

RICHELLE MEAD

Serce w płomieniach



świat Akademii wampirów

Przełożyła
Monika Gajdzińska

NASZA KSIĘGARNIA

Tytuł oryginału angielskiego
The Fiery Heart

Copyright © 2013 Richelle Mead

© Copyright for the Polish edition
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014

Cover design by Emilian Gregory
Cover photograph copyright © 2013 Michael Frost



ROZDZIAŁ PIERWSZY

Adrian

CO TU KRYĆ. Kiedy wchodzisz do pokoju i widzisz, że twoja dziewczyna wertuje księgę imion dla dzieci, truchlejesz.

— Nie jestem ekspertem w tej dziedzinie — zacząłem ostrożnie. — Chociaż trochę się na tym znam. Wiem tyle, że zanim wybierze się imię dla dziecka, trzeba się najpierw odważyć na inne rzeczy.

Sydney Sage, wspomniana dziewczyna, światło mojego życia, nawet na mnie nie spojrzała, chociaż lekko się uśmiechnęła.

— Szukam imienia do inicjacji — wyjaśniła zdawkowo, jakby chodziło o wybór lakieru do paznokci albo zakupy w spożywczaku, a nie o przystąpienie do kręgu czarownic. — Powinno brzmieć „magicznie”.

— Jasne. Magiczne imię, inicjacja. Normalka. — Niezupełnie miałem prawo z niej pokpiwać. Jestem wampirem obdarzonym fantastyczną, acz komplikującą życie, zdolnością uzdrawiania oraz wymuszania posłuszeństwa.

Tym razem zasłużyłem na jej uśmiech i spojrzenie. Rozproszone promienie popołudniowego słońca przedostały

się do środka przez okno w mojej sypialni i oświetliły jej oczy, wydobywając z nich bursztynowy blask. Sydney otworzyła je szerzej na widok trzech pudeł, które właśnie przyniosłem.

— A to co?

— Rewolucja w muzyce — obwieściłem, pieczołowicie stawiając pakunki na podłodze. Otworzyłem pudło stojące na wierzchu i zaprezentowałem jej adapter. — Odpowiedziałem na ogłoszenie wywieszone w kampusie. Ktoś chciał się go pozbyć. — Następnie zajrzałem do drugiego pudła wypełnionego płytami i wyciągnąłem *Rumours* Fleetwood Mac. — Teraz mogę słuchać muzyki w najdoskonalszej formie.

Zdziwiłem się, że nie zrobiło to na niej wrażenia. Mój samochód, mustang z 1967 roku — któremu nadała imię Iwaszkinator — traktowała niemal jak świętość.

— Moim zdaniem nagrania cyfrowe mają absolutnie doskonałą jakość. Szastasz pieniędzmi, Adrian. Wszystkie utwory na tych płytach bez trudu zmieściłyby się w pamięci telefonu.

— Również zawartość pozostałych sześciu pudeł, które zostały w samochodzie?

Zamrugła, a potem spojrzała na mnie ze znużeniem.

— Powiedz, ile za to wszystko zapłaciłeś?

Machnąłem ręką.

— Zostało na ubezpieczenie samochodu. I na nic więcej. — Nie musiałem się martwić czynszem, bo moje mieszkanie opłacono z góry, ale miałem mnóstwo innych wydatków. — Poza tym budżet nieco mi się powiększył, skoro ktoś nakłonił mnie do rzucenia palenia i nie pozwala folgować drobnym przyjemnościom.

— W imię wyższego dobra — zaznaczyła. — Troszczę się o twoje zdrowie.

Usiadłem obok niej na łóżku.

— A ja troszczę się o ciebie i nie chcę, byś uzależniła się od kofeiny. — Stworzyliśmy coś w rodzaju grupy wsparcia. Na jej prośbę rzuciłem palenie i poprzestawałem na jednym drinku dziennie. Sydney zrezygnowała z obsesyjnego liczenia kalorii i ograniczała się do jednej filiżanki kawy. Zaskoczyło mnie, że miała z tym większy problem niż ja z alkoholem. W pierwszych dniach myślałem, że trzeba ją będzie zapisać na kofeinowy odwyk.

— To nie był nałóg — mruknęła z goryczą. — Bardziej... sposób życia.

Parsknąłem śmiechem i obróciłem do siebie jej twarz. Cały świat nagle zniknął. Nie było już książek z imionami, płyt ani nałogów. Tylko ona i dotyk jej warg, miękkich i namiętych. Wszyscy sądzili, że Sydney jest sztywna i chłodna. Jedynie ja znałem prawdę o namiętności i tęsknocie, które ją trawiły — ja i Jill, dziewczyna, która mogła czytać w moich myślach dzięki szczególnej więzi, jaka nas łączyła.

Kładąc Sydney na łóżku, niezmiennie czułem, że łamię surowy zakaz. Ludzie i moroje nie wiążą się ze sobą od czasu, gdy moja rasa skryła się przed światem. Odeszliśmy w cień przed wiekami, bo tak było bezpieczniej. Uznaliśmy, że ludzie powinni zapomnieć o istnieniu wampirów. Dzisiaj moroje i niewielka grupa ludzi takich jak Sydney, którzy zachowali z nami kontakt, zgodnie potępiają bliskie relacje między naszymi gatunkami. Uważa się, że są one wbrew naturze. Dla mnie ważniejsza jest jednak moja dziewczyna i jej dotyk, który doprowadza mnie do szaleństwa. Kontroluję się tylko dzięki jej spokojowi i opanowaniu.

Ukrywamy nasz związek przed światem. Bezustannie lawirujemy i starannie planujemy każde spotkanie niemal

co do minuty. Sydney ma indywidualny tok nauczania i po-błażliwą nauczycielkę, która zwalnia ją z lekcji, by mogła mnie odwiedzać. Zyskujemy dzięki niej bezcenne godziny na czułości albo rozmowy – częściej czułości, tym bardziej żarliwie, że ciąży na nas presja. Potem Sydney wraca do prywatnej szkoły, gdy jej upierdliwa i nienawidząca wampirów siostra Zoe kończy lekcje.

Sydney ma coś w rodzaju wewnętrznego zegara, który informuje ją, że czas się skończył. To jedna z licznych zdolności, które pozwalają jej zajmować się kilkoma rzeczami naraz. Co do mnie, nie zaprzątam sobie głowy takimi sprawami. Pragnę tylko zdjąć z niej bluzkę i spróbować rozpiąć jej stanik. Do tej pory to drugie pozostaje wyłącznie marzeniem.

Usiadła. Miała zaróżowione policzki i włosy w nieładzie. Jej uroda budziła we mnie palącą tęsknotę. W takich chwilach pragnąłem namalować Sydney, uwiecznić blask jej oczu. Była w nich miękkość, którą rzadko widywałem przy innych okazjach, całkowita bezbronność osoby zwykle opanowanej i bezustannie analizującej wszystkie zdarzenia. Ale chociaż jestem zdolnym malarzem, do tej pory nie potrafiłem uchwycić tego na płótnie.

Wygładziła brązową bluzeczkę i zapięła guziki, zakrywając turkusową lamówkę biustonosza. W ubiegłym miesiącu zdecydowała się kupić nieco odważniejszą bieliznę i chociaż patrzyłem ze smutkiem, jak stanik teraz znika pod bluzką, cieszyłem się na myśl, że moja ukochana zaczęła pozwalać sobie na więcej koloru.

Sydney stanęła przed lustrem, a ja przywołałem moc ducha, by zobaczyć jej aurę, energię spowijającą wszystkie żywe istoty. Poczułem przyjemny powiew magii i już po chwili ujrzałem światło, które ją otaczało. Było żółte, ale przetykały je fioletowe pasma świadczące o namiętności

i uduchowieniu. Aura rozwiała się wraz z mrugnięciem okiem, razem z niebezpieczną euforią wywołaną przez ducha.

Wyglądziła włosy i spojrzała na toaletkę.

— Co to jest?

— Hmm? — Stałem za nią i objąłem ją w pasie. W tej samej chwili zobaczyłem, co znalazła, i zeszywniałem: błyszczące spinki do mankietów wysadzone rubinami i diamentami. W jednej chwili ciepło i radość prysły, zastąpiło je znajome mroczne uczucie. — Prezent urodzinowy od cioci Tatiany sprzed kilku lat.

Sydney wzięła do ręki spinkę i obejrzała ją okiem eksperta. Uśmiechnęła się.

— Platynowe. Są warte fortunę. Mógłbyś je sprzedać i mieć kieszonkowe do końca życia. Kupiłbyś sobie wszystkie płyty świata.

— Wolałbym spać w kartonie na ulicy.

Wyczuła zmianę w moim nastroju i obróciła się do mnie ze zmartwioną miną.

— Hej, tylko żartowałam. — Delikatnie dotknęła mojej twarzy. — Już dobrze. Wszystko jest dobrze.

Nie było. W jednej chwili świat na powrót stał się okrutnym miejscem, gdzie po śmierci mojej ciotki, królowej morojów i jedynej krewnej, która mnie nie potępiała, zapanowała pustka. Poczułem ściskanie w gardle, ściany pokoju nagle niebezpiecznie się zbliżyły.

Tatiana została zasztyletowana. Rozpoczęto śledztwo i rozsyłano wśród nas jej pośmiertne zdjęcia. Nie liczyło się dla mnie, że morderca został ostatecznie ujęty i skazany. To nie zwróciło mi ciotki. Odeszła tam, dokąd nie mogłem pójść za nią. Na razie zostałem sam, nic nieznaczący i zabłąkany...

— Adrian.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel.: 22 643 93 89, 22 331 91 49
faks: 22 643 70 28
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel.: 22 331 91 55, tel./faks: 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa
tel.: 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl **www.nk.com.pl**

*Książkę wydrukowano na papierze
Creamy Hi Bulk 53 g/m² wol. 2,4.*

Redaktor prowadzący *Joanna Wajs*
Opieka redakcyjna *Joanna Kończak*
Korekta *Joanna Habiera, Katarzyna Nowak, Jolanta Karaś*
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-12629-0

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014 r.
Wydanie pierwsze
Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań